

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencji ścisła dyskrecya.

Prenumeratorom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numera „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Reklamacje wolne są od
opłaty pocztowej.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnienie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Czas najwyższy wyrównać zaległości i odnowić przedpłatę!

Nr. 5. wyjdzie w połączeniu z Nr. 6. dnia 20. b. m.

Szczyt ucziwości.

(Głos z kraju).

Jak sobie Czytelnicy przypomną, uchwalono na ostatnim Zjeździe Towarzystwa Ped. w Wadowicach wnieść do Sejmu petycją o polepszenie plac nauczycielstwa ludowego, a zarazem dać wyraz swego niezadowolenia z powodu petycji wysłanej przez nauczycielstwo do Rady państwa.

Kto był wtedy na Zjeździe i jak obecni tam nauczyciele ludowi zachowali się wobec tej uchwały, wiadomo Czytelnikom ze szczegółowego sprawozdania. Faktem niezaprzeczonym jest, że uchwała zapadła tylko 168 głosami, podczas gdy uczestników (według sprawozdania „Szkoły“) było przeszło 400.

Nauczyciele ludowi nie chcąc przykładać ręki do tak wstrętnej uchwały, opuścili salę obrad, pozostawiając w niej c. k. dygnitarzy szkolnych i osoby ze sfer nienauczycielskich, nie rozumiejące zupełnie sprawy, tudzież nieliczne indywidua z grona nauczycielskiego, które dla karyery gotowe pójść w ślady Judasza Iskarioty.

Zdawało się, że w obec uchwały zapadłej głosami nienauczycielskimi Zarząd Główny Tow. Pedag. zadowolony się tryumfem odniesionym w Wadowicach nad kilku tysięczną rzeszą nauczycielstwa, która podpisała petycją do Rady państwa, i że dalszym swoim zachowaniem da spokój. Stało się jednak inaczej!

Zarząd Główny Tow. Ped. w swojej zaślepionej lojalności dla sfer miarodajnych posunął się tak daleko, że w petycji wysłanej obecnie do Sejmu gromami potępienia obrzucił tych wszystkich, którzy odważyli się udać o jasne określenie ustawy państwowej do Reprezentacji Państwa.

Mamy właśnie przed sobą tekst petycji Zarządu Głównego. Aby nam organ tego Zarządu utartym swoim zwyczajem nie zarzucił, że piszemy nieprawdę, przytaczamy petycją w odnośnym miejscu dosłownie.

Oto jej brzmienie: „Członkowie Towarzystwa Pedagogicznego, zebrani na Walnym Zjeździe w Wadowicach, a znaczna większość członków do stanu nauczycielskiego należy, potępił ten krok (t. j. petycją do Rady Państwa. Przyp. Red.) a wyrazem tego potępienia uchwalony na Zjeździe wniosek Zarządu Głównego; brzmi on jak następuje:

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Pedagogicznego oświadcza, że nie solidaryzuje się z akcją, która wywołała petycję do Rady Państwa o zmianę ustawy szkolnej państwowej, — przeciwnie, uważa wniesienie tych petycji za krok nierozważny i szkolidowy. Stojąc niezachwianie przy tradycjach narodowych i zasadach samorządu krajowego, Towarzystwo Pedagogiczne zwraca się ze swoimi postulatami wyłącznie do Sejmu krajowego, jako do prawnej reprezentacji narodu“. (Którego?? W Galicyi żyją Polacy i Rusini! Przyp. Red.)

Petycja Zarządu Głównego Tow. Ped. jest jedynym dowodem więcej, w jaki obrzydliwy sposób traktuje ten Zarząd nauczycieli ludowych, którzy stanowią podstawę całego Towarzystwa Pedagogicznego. Powoływanie się w petycji na uchwałę Zjazdu wadowickiego nazwać musimy wprost **szczytem bezczelności**. Bezczelnością bowiem jest pisać, że członkowie Tow. Ped. zebrani na Walnym Zjeździe w Wadowicach „w znacznej większości“ należący do stanu nauczycielskiego potępił petycją do Rady państwa, w obec tego niezbitego faktu, że między tymi członkami znajdowało się nauczycieli zaledwo kilku.

Gdyby zresztą tych 168 głosów potępienia wadowickiego pochodziło wyłącznie od samych nauczycieli, to i tak głosy te w przeciwieństwie do ilości podpisów na petycjach są taką rażącą **mniejszością**, że powoływać się na te głosy to śmiałość zanadto wielka, równająca się **bezczelności**.

Pokazuje się, że Zarząd Główny Tow. Ped. nie liczył się przy układaniu petycji z niczem, byle tylko dopiąć swojego, t. j. dogodzić swojemu zaślepieniu i spełnić obietnicę daną galicyjskiemu wielkościom.

Obrzucanie w petycyi błotem swoich własnych członków, boć prawie wszyscy, którzy petycją do Rady państwa podpisali, należą do Towarzystwa Pedagogicznego — *oto droga miłości i opieki, po jakiej kroczy Zarząd Główny Towarzystwa Pedagogicznego!*

Że takie lokajskie postępowanie na pożytek Zarządowi Głównemu nie wyjdzie, niedaleka przyszłość okaże. Nauczycielstwo postępowe i frazesami pustymi nie zbałamucone widzieć będzie odtąd w Zarządzie Głównym Tow. Ped. swojego zdeklarowanego wroga. I na nie nie zdadzą się piękne słówka nowego Redaktora „Szkoły“ o miłości i zgodzie — o wzajemnem zaufaniu i wyrozumiałości. Petycja Zarządu Głównego będzie nauczycielstwu ludowemu na długie czasy wzorem miłości i „wzajemnej wyrozumiałości“, aż przyjdzie chwila, że nauczycielstwo otrząśnie się z opiekunów, których jedynym celem: wodzenie nauczycieli ludowych na pasku swoich nieszczerych i kłamliwych patryotycznych frazesów.

* * *

A teraz słów kilka jeszcze do Was — Koledzy i Koleżanki!

Czas najwyższy, abyśmy dłużej nie pozwolili uragać z siebie ludziom, co stanawszy na czele stowarzyszenia nauczycieli ludowych, ztratili szlachetność i nie przebierając w środkach starają się dziś wszelkimi możliwymi sposobami przypodobać swoim

STARA NAUKA.

„Rzym — to potężny, to słaby z kolei —
Zostawał panem świata po dwa razy:
Jeden raz w imię człowieczych idei,
Drugi raz w imię Baranka bez zmayı“.

Forn. — Kondratowicz.

I jasna Hellada skłoniła wolną głowę w obróże. Twory jej ducha uwiózł łupieżca — synów jej zakuł w okowy i powłókł ich pod inne niebo. Niewolnicy zostali nauczycielami rzymskiego ludu. Głodni, obdarci, ze znakiem niewoli na namulonej szyi, zatopieni myślą w swych rękopisach, patrzyli obojętnie na pożar stolicy ówczesnego świata. (Rzym za Nerona. — Krasz.)

W tem zesze na wschodzie światła nowej boskiej nauki doleciało i do Rzymu. I tam usłyszano dobrą nowinę. Chwytał się jej plebejusz, karmił się nią skwapliwie i grecki niewolnik. Ona im dała wolność, zbawienie.

I byli wszyscy równemi dziećmi jednego Ojca tak długo, dopóki moc ich ducha opierała się wpływowi pogańskiego porządku.

I w imię Baranka bez zmayı stało się panowanie Rzymu nad światem trwalsze, niż przez legiony cesarów, ich orły i miecze.

Kto ma ducha ku myśleniu, niechaj myśli.

Kr.... 25 grudnia 1895.

St. X.

przyjaciółom z „pod kawek“. Zarząd Główny Tow. Ped. w dwóch trzecich częściach składa się z osób, które z nami nie wiąże nic — zgola nic, gdyż panowie ci do zawodu naszego nie należą. W obec takiego stanu rzeczy nie dziwujemy się wcale, że chociaż stanowimy właściwą podwalinę w Towarzystwie Pedagogicznym, Zarząd Główny obchodzi się z nami jak z niewolnikami i nie chce dopuścić, abyśmy sami o sobie myśleli i radzili.

Czas najwyższy — Koledzy i Koleżanki — abyśmy tego raka, który pod płaszczykiem Towarzystwa Pedagogicznego toczy nasz organizm i przeszkadza nam do zjednoczenia się w stowarzyszenie zdrowe, solidarne, — na naszą a nie na polityków i karyerowiczów... korzyść działające — wycięli tak głęboko, iżby odrobiny śladu z niego nie zostało.

Towarzystwo Pedagogiczne niech się stanie albo stowarzyszeniem wyłącznie naszym t. j. nauczycieli ludowych — albo zostawmy je wyłącznie dla c. k. dygnitarzy szkolnych, dla ksiąząt i hrabiów galicyjskich i innych galicyjskich znakomitości!

*Szczerzy kolega, który jako członek Towarz.
Ped. podpisał petycją do Rady państwa.*

Kilka słów o naszym obecnem położeniu.

(List z kraju).

Wkrótce nadejdzie chwila, gdy będzie ogłoszoną uchwała Sejmu, zmieniająca ustawę o stosunkach prawnych nauczycieli. Jest to bezwątpienia kwestya, której załatwienie — rzekłbym — stanowiłoby najdonioślejszą czynność niniejszej kadencji sejmowej. W tej chwili właśnie będzie miał Sejm sposobność okazać czy wogóle pragnie oświaty ludu — czy pragnie, aby ten lud pod względem oświaty — a co za tem idzie i pod względem ekonomicznym zrównał się z innymi narodami monarchii.

Sfery rządzące w kraju starają się wprawdzie wszelkimi siłami odeprzeć zarzut jakoby pragnęli oni zastoju w oświacie ludu — choć dotychczasowe mizerne uposażenie nauczycieli stanowi jasny tego dowód. Bo kiedy państwo z postępem czasu i ze zmieniającymi się przez to warunkami życia reguluje stosownie płace urzędników i innych funkcyjaryuszów państwowych, płace nauczycieli ludowych od czasu ustawy z r. 1873, z bardzo małemi zmianami *pozostają te same.*

Stosy petycyi wpływających rokrocznie do Sejmu o regulację plac, nadzwyczajna emigracja młodych i najlepszych sił nauczycielskich do innych zawodów — a natomiast cała falanga szwaczek i innych indywiduali, które w braku nauczycieli ukwalifikowanych pełnią obowiązki nauczycielskie — *ogromny procent analfabetów* — to wszystko nie zdołało dotychczas pobudzić Sejmu do ofiarowania kilkuset tysięcy na podwyższenie

plac nauczycielskich, aby uregulować stosunki szkolne.

Na nie przydadzą się wszelkie plany, instrukcye, „typy“, podręczniki szkolne, chociażby były i najlepsze (niestety, bo takich nie posiadamy) jeżeli tysiące krzewicieli oświaty będą marli z głodu. Mylili by się ktoś, kto by twierdził, że nędzne uposażenie nauczycieli ma powód w braku funduszków kraju. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że pobory te byłyby należycie uregulowane, gdybyśmy byli na etacie państwa — jednakowoż widzimy, że i kraj umie dobrze uposażać swych funkcyjnaruszów, jeżeli ci tylko nie są... nauczycielami.

Przecież utrzymanie urzędników Rad powiatowych kosztuje ogromne sumy — choć znam wielu z nich, którym daleko do tego wykształcenia, jakie posiada przeciętny nauczyciel. Podwyższenie więc plac nauczycielskich według projektu Wydziału krajowego *jest tylko ironią*, i nie tylko, że nie zapewni nauczycielstwu odpowiedniego uposażenia, że nie przysporzy sił nauczycielskich, których brak tak się czuć daje, lecz przeciwnie, *zniechęci ich do reszty* — a młodzi nauczyciele poznawszy, że traktowanie ich po macoszemu pozostaje nadal, *jeszcze tłumniej będą emigrowali do innych zawodów*, zostawiając swe miejsce dla różnych wykolejonych „osupek“.

Nauczycielstwo świadome swych krzywd, nie zadowolni się lichę okruszyną, którą mu Sejm jako „odczepne“ ofiaruje. Pensya 350 złr. nie jest wystarczającą nawet na skromne wyżywienie rodziny; cóż dopiero mówić o wydatkach na wykształcenie dzieci, tem bardziej, że nauczyciel żyjąc na wsi *musi im drogo opłacać utrzymanie w mieście* — podczas gdy urzędnik, żyjąc sam w mieście, przy mniejszych kosztach może wykształcić swe dzieci. Dlatego poprostu śmiesznym wydaje się wniosek p. Cieleckiego w komisji szkolnej, aby zamiast 50 złr. dano nauczycielowi 2 morgi pola. Pominąwszy już to, że nauczyciel mając cały czas zajęty szkołą, nie może (a nawet nie wolno mu) w tym czasie myśleć o gospodarstwie, to wiadomą jest rzeczą, że *nie każdy zresztą nauczyciel ma zmysł i chęć do gospodarki*. Bo przecież gdyby miał zamiłowanie do gospodarstwa, byłby nie mozolił się w szkołach, a poświęcił się gospodarstwu. Zostałby ekonomem, co najczęściej jest o wiele intratniejszem i nie zjada tak płuc i zdrowia, jak praca szkolna.

Lecz przypatrzmy się bliżej temu „podwyższeniu“. Zważywszy, że nauczyciele już teraz w wielu okolicach otrzymują po morgu pola, to całe to podwyższenie przedstawia się nam jako mniej więcej 7 złr. (t. j. przeciętna cena dzierżawy jednego morga). Czyż to nie ironia? Doprawdy nie wiedzieć czy śmiać się mamy — czy płakać?! Śmiać się z projektu, który dziennie podwyższa nam placę o 2 centy — płakać nad losem kraju i narodu, który się dostał w rządy tych samolubnych plantatorów! Radzą, reformują, aby się nie zdemaskować

przed światem, że nie tylko *nie chcą postępu w oświacie, lecz że przeciwnie: pragną zastoju a nawet reakcji!*

Pocieszamy się wprawdzie myślą, że sprawiedliwość musi kiedyś nastąpić — *lecz nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje!*

Oto m. w. projekt, któryby choć w części zadość uczynił słusznym żądaniom nauczycieli ludowych:

Kategoria	T y t u ł	Pensya złr.	Dodatek za kierownictwo złr.
1	Praktykant nauczycielski po ukończeniu seminaryum	400	—
2	Nauczyciel z egzam. kwalifik.	500	—
3	Nauczyciel stały w 1-kl. szkole	600	50
4	Kierownik dwuklas. szkoły	600	75
	„ trzyklas. szkoły		100
	„ czteroklas. szkoły		125
	Starszy naucz. 5, 6-kl. szk.		—
5	Kierownik szkoły 5-klasowej	800	150
	„ „ 6-klasowej		175
	„ „ wydziałów.		200

Oprócz tego należy dać nauczycielom sześć dodatków po 50 złr. co trzy lata — i na pomieszkowanie 20% dodatku.

Jeszcze jeden fakt niedoli naszej.

Autor artykułu tego, nie wymieniając nazwiska swego, przedkłada Redakcyi biografię zawodu swego, jak następuje:

Jestem 22 lat nauczycielem; obecnie w miasteczku 5-kl. szkoły. Nie siląc się na wzniosłe zdania, przedstawiam na tem, że rzecz przedstawię w prostych słowach ale prawdziwie i zgodnie ze stanem mego położenia. Ukończywszy 6 klas gimn. w r. 1872. t. j. w tym czasie kiedy w całym kraju naszym otwierano seminarya nauczycielskie, wstąpiłem oto i ja do seminaryum olśniony blaskiem widoków w tym zawodzie i zachęcony do tego uzyskaniem zaraz na wstępie 100 złr. tytułem stypendyum. Studya w semin. naucz. nie nastęrczały mi żadnych trudności, bo miałem w owych czasach bardzo dobre przygotowanie i takich ptaszków przyjmowano otwartemi ramionami. Trzy lata minęły, jak z bicza trzasł i zamiast matury gimnazyalnej złożyłem maturę seminarzycką. Czem to człowiek został, myślałem sobie, mając w kieszeni taki dokument? Pozostawiony sam sobie bez opieki i porady, dniami i nocami przemyślałem, do którego to podać się okręgu. Wniosłem podanie do jednej ze Świetnych c. k. Rad Szkol. okręg.

i niemal co dnia wyglądałem rezolucyi, pocieszając się nadzieją, że dostanę miejsce w stolicy okręgu z pensją choćby 450 złr., bo takie to posady w średnich miastach należały do lepszych. Lecz niestety zamiast rezolucyi dostaję po długiem wyczekiwaniu kartkę koresp. od c. k. inspektora z zapytaniem, czy chcę posadę w mieście lub na wsi. Lotem błyskawicy jadę do c. k. inspektora, oświadczając, że pragnę pracować dla dalszego kształcenia się w mieście, na co otrzymałem zapewnienie, że życzeniu memu stanie się zadość. Dnia 31. sierpnia 1875 dostaję dekret nom. na posadę młodszego naucz. z płacą 270 złr. do miasteczka N. jakkolwiek inni koledzy, szczęśliwsi odemnie, odrazu po maturze awansowali na 450 złr. z tym dodatkiem, że płacę asygnowano im już z dniem 1. sierpnia. Ale stało się, trzeba się pogodzić z wolą losu i zasługiwać. Prawda, że po dwóch latach praktyki złożywszy egzamin do szkół lud. posp. awansowałem i ja na 450 złr. a po trzech latach praktyki zastabilizowałem się przy tejże samej 4-kl. szkole. Powodzenie było świetne, dlatego nie mogłem sam dzielić losu swego nadal, lecz szukałem towarzyszy — i oto nie trudno — znalazła się. Cóż dalej się dzieje? Co roku przybytek, a od przybytku, jak mówi przysłowie „głowa nie boli“ — albo lepiej jeszcze „komu Bóg daje dzieci, to daje i na dzieci“. Co roku, jak powiadam, nowy przybytek, a z nim chrzciny, potem słabości, pogrzeby etc. Coraz to ciasniej zaczęło się robić w mem skromnem mieszkaniu i... w kieszeni. O źle, bieda zagląda, a tu pomocy z nikąd, ni dochodów ubocznych, ani pensya się nie powiększa — a prawda, że po 5 latach służby stałej przybył mi dodatek 5. letni w kwocie 30 złr. a potem drugi taki sam — płaca urosła z 450 na 510 złr. Pensya urosła, ale i dzieci podrosły, a chwała Bogu mam ich do dziś dnia 5-cioro. Pensya ta stosunkowo do wzrostu dzieci i potrzeb nie wystarcza i nie chce wystarczać — o źle i coraz gorzej, i cóż tu robić? Mury miasteczka tego, do którego się przywiązałem, są mi za ciasne, podaję się do większego miasta raz, drugi, dziesiąty i dwudziesty — ależ gdzie tam! Rada miejscowa nadaje prezentę, trzeba mieć protekcyę a ja jej nie mam, chociaż pragnąłbym dla dzieci pracować dwa razy tyle, lekcyami lub innym sposobem, nie mogę się wydostać z tej dziury, która mi się przedstawiała lwią jamą, w której miały pożreć moje dzieci lwy zgłodniałe i drapieżne. Przy oszczędności mojej stopniały i paręset złr. złożone na czarną godzinę. Niepodobna tu dalej egzystować, ale dokąd pójść? Aha, pomyślałem, możeby się przenieść w drodze zamiany? Istotnie myśl zdrowa została uwieńczona błogim skutkiem. Zapłaciłem koszta podróży koledze, a uzyskawszy pozwolenie u Wys. c. k. Rady Szkolnej kraj. na zamianę, przenieśliśmy się do miasteczka, gdzie jest starostwo. Po niespełna dwu latach na mojej posadzie myśl szukania miejsca lepszego nie opuszcza

mnie, bo i tu niema dochodów a miejscowość droższa, dzieci starsze, zdrowie moje z rozpaczy i myśli o chleb powszedni marnieje z dniem każdym, znowu przenoszę się na prow. posadę kierownika do małego miasteczka, bo tu chociaż mieszkanie będę miał, płacę tę samą i za kierownictwo 50 złr. Dobrze mi się zaczyna powodzić, skarbię sobie wszędzie łaskę, pracuję w szkole niezmordowanie tak dalece, że Władza zadowolniona, rozpisuje konkurs w celu ustalenia mnie. Podaję się, ale tymczasem Wys. Władza przenosi mnie w inny okręg stale a na moją posadę przysyła innego kolege, aby go jako niesłusznie pokrzywdzonego rehabilitować.

Co mnie spotkało na tej już czwartej posadzie, na której dziś pozostaję, o tem zamilczę, natomiast przedstawię rubrykę dochodów i rozchodów moich. Przedewszystkiem, nie chwając się, bo to „każda liszka swój ogon chwali“, jestem nauczycielem zdolnym, nie awansowałem dotąd, bo nie mam protekcyi, lecz pracując o własnych siłach, zaskarbiłem sobie uznanie i mam nawet dekreta uznania i dopiąłem też pensyi w klasie IV. płac możliwie już najwyższej t. j. 500 złr., 3 dodatki po 50 złr. i 10% na mieszkanie, co czyni razem 700 złr. rocznie, a po strąceniu na emeryturę, podatku dochodowego obecnie na mnie nałożonego, stempla na kwit, pozostaje mi miesięcznie 56 złr. 11 ct.

Jestem w dodatku człowiekiem zapobiegliwym, oszczędnym, domatrem, nie piję, nie gram w karty, nie bawię się i nigdzie nie wyjeżdżam, bo myślę o losie moich dzieci.

Podam tu jak najskromniejsze potrzeby na opędzenie domu mego, składającego się: z ojca, matki, 5. dzieci i 1 sługi, aby udowodnić czy możliwą jest egzystencya dzisiejszego nauczyciela. Oto moje wydatki zapisywane w notatce każdego miesiąca co do centa:

Pomieszkanie skromne dla całej rodziny mies.	złr. 10.—
Sklep korzenny (gdzie żywność pobieram)	„ 9:36
Przeciętnie opał miesięczny już najskromniej	„ 4:50
Chleb, licząc tylko po 30 ct. dziennie	„ 9.—
Mięso 4 razy tygodniowo po 1 kilo	„ 5:76
Mleko po 3 litry dziennie	„ 5:40
Nabiał inny, jako to masło, ser	„ 3:80
Ziemniaki, jarzyna potrzebna	„ 2:60
Słonina, smalec, jaja	„ 2:40
Mąka i czasem bułki od parady	„ 1:80
Odzież przeciętnie dla 1 dziecka etc. po 2 złr.	„ 10.—
Garderoba moja i żony miesięcznie skromnie	„ 8.—
Sługa miesięcznie gotówką	„ 2.—
Nadzwyczajne wydatki na słabość, lekarza itp.	„ 3.—
Utrzymanie jednego chłopca w gimnazyum	„ 12.—
	złr. 89:62

Jest to rubryka podana wiernie, z czego nie można ani centa ująć, owszem dodać, nie licząc ani jednego wybryku, choćby kogo potraktować papierosem albo kieliszkiem wina, a gdzież teraz święta jedno, drugie,

trzecie? Gdzie jaka gazeta lub książka dla kształcenia się nauczyciela, aby w towarzystwie nie zapomniał języka, co się dzieje w świecie? Gdzie uciekać się ma w razie, gdy jaka okazyja się nadarzy przyjąć koniecznie u siebie, aby nie zostać dziwakiem, odludkiem? Gdzie w końcu posag dla dziewczyny dorosłej, jeżeli się ją ma? Nauczyciel, wychodząc z tego założenia, nie powinien się żenić, tylko jak ksiądz żyć w celibacie, bo nie jest w stanie kształcić dzieci chociażby przy największej pensji, a cóż dopiero ten, co ma 300 złr. lub 400 złr. P a pozostający w tych okolicznościach jak n. p. ja? Nie może się stykać z ludźmi i łączyć się w towarzystwa, bo niema za co przyjmować u siebie — nie może nigdzie wyjechać ani zabawić się, bo niema za co... i tak naliczyłoby się setki innych okoliczności.

Zapyta kto, po co to bawię się w swą biografię, co to kogo obchodzić będzie i do czego to zdąży? O zapewne mam rację i desperacya bierze, jeżeliby to nadal pozostać miało. Proszę obliczyć, ile niedobor mój wynosi przy miesięcznej gaży?

Dążę do tego, aby jak „Szkolnictwo“ pisze zrównano nas koniecznie i to na obecnej już sesji sejmowej z urzędnikami XI. X. i IX. rangi, i aby potem nie było już za późno!

Nauczycielstwo już tak rozgoryczone, że w razie pominięcia ich w słusznych wymaganiach przy obecnej kadencji sejmowej, zdolne będzie rozpaczliwy swój los porzucić a pozostawiając emerytury na wzbogacenie funduszu krajowego, przenosić się jeszcze dziś do innych zawodów.

A cóż mówią też kandydaci nauczycielscy? *Z ust kilku słyszałem, że ukończywszy seminarjum i złożony maturę, przeniosą się do innych zawodów, rokujących im daleko lepszą przyszłość. Kończąc, zawołam z innymi: „Dajcie nam chleba, a b dziemy Wam wiernie służyli!“*

Procentowe czyli protekcyjne podwyższenie płac nauczycielskich.

(Z kraju).

„Szkolnictwo“ nasze tyle razy poruszało i wykazywało szkodliwość systemu procentowego przy podwyższaniu płac nauczycielskich, iż zdawałoby się, że w tej materji nie ma już nic do powiedzenia. Przypuszczam atoli, że dla przekonania Władz naszych konieczne są przykłady z rzeczywistości, przykłady takie, którymby nawet Rady Szkolne okr. zaprzeczyć nie mogły. A więc „palnąwszy z harapa“ chwytam za pióro, by przykładem z prawdziwego zdarzenia udowodnić, iż procentowe podwyższenie jest właściwie protekcyjnym.

W sierpniu 1894. opuścił powiat dąbrowski nauczyciel kierujący szkołą dwuklasową, który należał do 15% szczęśliwców i pobierał płacę 400 złr.

Płaca ta po jego odjeździe dostać się winna inne-

mu nauczycielowi. Tymczasem półtora roku minęło a żaden z nauczycieli tutejszego powiatu podwyższenia tego nie otrzymał. Powie kto, że może nie było godnych. Ale gdzież tam! Było ich nawet kilku, ale się inspektorowi p. Rinkowi nie podobało żadnego z nich przedstawić Radzie Szk. krajowej. Chyba zapomniał, wszak inspektor szkolny tyle ma czynności! I to nie, bo przecież jeden z członków Rady okręgowej przypominał p. inspektorowi, lecz daremnie!

W taki sposób skrzywdził p. Rink dwóch nauczycieli, gdyż jednemu należało podnieść płacę z 350 złr. na 400, drugiemu z 300 na 350 złr., co uczyni dla każdego z nich za półtora roku różnicę po 75 złr. razem 150 złr. Brawo! panie inspektorze, poprowadziłeś finanse Galicyi, nieczem konwersya długów krajowych w obec takiej oszczędności. Kto zna nasze stosunki po okręgach, łatwo się domysli, za co krzywdą taka spotkała tych nauczycieli. Żaden z nich bowiem nie chciał prosić inspektora, żaden nie służył na dwóch łapkach, ot i kara za twardość karku. Każdy z nich przypuszczał, że nie otrzymawszy nawet ustnego napomnienia, pracą swą zadowolniejszy inspektora, prowadząc się bez zarzutu, ze względu na latą służby jemu się należy podwyższenie. Władza szkolna powinna więc sprawę tę rozstrzygnąć, nie bagatelizować kwoty 50 złr., nie żartować z ludzi, którzy się sprawiedliwości domagają. Tak się przedstawia w praktyce procentowe podwyższenie płac naszych, takie bywa załatwianie u nas słusznych żądań nauczycielstwa.

Najlepsze chęci Rady Szk. krajowej paraliżują tacy jak p. Rink inspektorowie i dziwią się potem, że nauczyciele nie są zadowoleni.

W chwili kadencji sejmowej i w obec projektowanego znowu protekcyjnego podwyższenia płac nauczycielskich, korespondencyi takich jak najwięcej umieszczać powinniśmy. Niechaj przekona się Rada Szkolna krajowa i posłowie sejmowi, jak sprawiedliwe jest postępowanie naszych przełożonych i czy prawdę mówił p. Torosiewicz o prawdziwości sprawozdań, rozumie się ludzi tej miary, jak p. Rink et cons....

Czy „Szkola“ zmieni kierunek?

Ze zmianą redaktora „Szkoly“ nasuwa się mimowoli powyższe pytanie. Na nie możemy dać stanowczo, przeczącą odpowiedź, a to z następujących powodów:

Nowy redaktor „Szkoly“, dr. Warmcki, jest profesorem szkoły średniej, a zatem człowiekiem zależnym w zupełności od naszych najwyższych dostojników szkolnych, którym sprzeciwiać się nie może, bo w przeciwnym razie groziłoby to jego stanowisku i egzystencji.

Być może, że chwilowo „Szkola“ zmieni swoje zapatrywania, atoli długo to nie potrwa, gdyż redaktor

musi wypełniać skinienia „z góry“, za co otworzy mu się bardzo piękna droga awansu, zwłaszcza, że jest skończonym człowiekiem, egzaminowanym profesorem szkoły średniej i doktorem filozofii.

Na stanowisku redaktorów „Szkoły“ widzieliśmy już wielu, bardzo wielu mężów, którzy piękne i podniosłe wygłaszali zasady, atoli wcześniej lub później ulegli pokusie światowej, czemu ostatecznie u człowieka zależnego dziwić się nie można.

„Szkoła“ będzie więc w przyszłości nadal tem, czem była dotąd — będzie „Szkołą“ Towarzystwa Pedagogicznego, będzie organem partii konserwatywnej Sejmiku galicyjskiego, będzie echem zapatrywań osób w hierarchii krajowej wysoko położonych — ale organem, któryby bronił spraw nauczycieli — nie będzie nigdy!

„Szkoła“ pod redakcją dr. Warmyńskiego może skończyć tylko w kierunku naukowym.

Wreszcie p. Mieczysław Baranowski po otrzymaniu dymisji z naczelnego redaktora „Szkoły“ założył sobie własne pismo p. t. „Dom i szkoła“, jest więc uzasadniona nadzieja, że przestanie „zalewać“ „Szkołę“ swojemi pracami, a przez to otworzy pole popisu dlaś lepszych.

Czy nasze przypuszczenia są trafne, zobaczymy po kilku miesiącach, a tymczasem zajmijmy w obec nowego kierunku wyczekujące stanowisko.

Jakkolwiek bowiem wiemy, że w redakcyi „Szkoły“ zmieniły się osoby, to trudno przypuścić, aby i zasadniczy kierunek uległ zmianie.

Bądź co bądź jednak, każdą myśl uczciwą i szlachetny zamiar, powitamy ze szczerem zadowoleniem, bo tem bardziej we wrogu przymioty. te ocenić potrafimy.

W sprawie polepszenia naszego bytu.

(Z kraju).

Przypadkowo wyczytałem w Nrze 11. „Przeglądu Lw.“ z dnia 15. stycznia b. r. w rubryce „Sprawy sejmowe“ — następujące: „Komisyi szkolnej przedłożył p. Cielecki referat o wniosku Wydziału krajowego w sprawie podwyższenia płac nauczycieli ludowych i zaproponował, ażeby nauczycielom w gminach wiejskich zamiast projektowanego przez Wydział krajowy podwyższenia płacy o 50 złr. rocznie, przyznać po dwa morgi gruntu. Jeden morg obowiązany jest dać gmina na podstawie dawniejszej ustawy, drugi zaś morg dostarczyłby miał fundusz krajowy.

Przy tem dodaną jest uwaga następującej treści: „Obowiązek dostarczania 1 morga gruntu dotyczy tylko nauczyciela kierującego lub samoistnego — jakiegoż w dany razie polepszenia doznałby drugi nauczyciel w szkole wiejskiej, któremu ustawa dzisiejsza gruntu nie przyznaje?“

Ciesz się narodzie, albowiem opiekunowie twój zacni nie śpią, a ozuwają i pracują nad polepszeniem mizernego twego bytu — i to jak pracują! Zważ tylko!

Proponują ci dać aż 2 — wyraźnie dwa morgi gruntu, a to aż nadto ci wystarczy, byś bez kłopotu o jutro, przy 2 morgach gruntu i 300 (!) złr. rocznej gaży mógł używać z zadowoleniem przyjemności nauczycielskich!

Wziąwszy pod rozwagę powyższy projekt p. Cieleckiego każdy zdrowo myślący pomyśli sobie: Nie jest-że to, poprostu powiedziawszy, ironia? Nie jest-li to naigrawanie się z naszej biednej doli nauczycielskiej? Zapewne p. Cielecki nie jest należycie obeznany ze stosunkami nauczycielstwa ludowego, kiedy podobny projekt ważył się postawić w Komisyi szkolnej. Bo i cóż nam nauczycielom pomoże jeden morg pola więcej? Byłby to, prawdę powiedziawszy, datek dany nam nauczycielom, podobny do jałmużny, jaką dajemy każdemu żebrakowi. Czyż nasz honor nauczycielski aż do tego stopnia ma być poniżony? Ale przypuśćmy i to, że gdyby nauczyciel wiejski miał i 2 morgi gruntu — jakążby korzyść miał z tego? Taką samą jak dotychczas, albo i to nie! My nauczyciele wiemy tylko to, że do naszych „jednomorgowych łąków“, które obecnie posiadamy (ale to pytanie, czy wszyscy posiadamy?) musimy po części dokładać raczej, niż zyski z nich ciągnąć, a to z tych prostych przyczyn: 1) że gmina zawsze prawie odstępkuje nauczycielowi grunt gorszy, ażeby tylko zadość uczynić ustawie: a 2) że w czasach terażniejszych gospodarstwo rolne potrzebuje wielkich nakładów, a korzyści z niego są nieznaczne, albo nawet żadne, z dokładami! A skądże my, biedni nauczyciele weźmiemy funduszu na te rolne nakłady? Dobre byłyby i 2 morgi pola, ba nawet i 10ma nie pogardzimy, ale do tego podwyżcie nam naszą nędzną płacę, abyśmy z tem wszystkim mogli jakoś przyjść do ładu! A cóż będzie, jak pracę biednego nauczyciela na polu wytłucze grad, woda zaleje, lub coś podobnego? Wtenczas: „napyszy propało!“ Żyj wtenczas biedny nauczycielu świeżem powietrzem, bo z pozostałej pensyi chyba nie wyżyjesz! We wsi, w której jestem „apostolem oświaty“ t. j. niby mizernym nauczycielem — jest przy szkole 2 morgi pola, przynoszącego rocznego dochodu — zważcie koledzy — aż dwa złr. 48 ct. (podług oceny c. k. geometry ewidencyjnego). W r. 1895 włożyłem w pole to 2 morgowe 29 złr. 17 ct. (nasienie, obrobienie i zbiór). Wartość zebranego plonu wyniosła 25 złr. Któż mi teraz wróci straconych 4 złr. 17 ct., któż mi wynagrodzi mój trud i pracę w pocie czoła? I to ma być polepszeniem bytu naszego? Ale przypuśćmy i to. Jednakowoż, jak w powyższej uwadze powiedziano, to pole należy się tylko kierownikom szkół, lub nauczycielom samoistnym; jakież więc polepszenie bytu osiągną nauczyciele młodszy? Czyż ci gorsi są od kierowników lub nauczycieli samoistnych? Wymagane studia zawodowe mają te same co kierownicy i nauczyciele samoistni, tyle i tego samego uczą co i tamci, dla czegoż i za kogo mają oni cierpieć? Między kierownikiem a nauczycielem młodszym różnicy

nie ma żadnej (chyba tytuł), bo jak ten, tak i ów jest nauczycielem, więc obaj zarówno mają prawo do polepszenia swego bytu. Skutki naszej pracy nauczycielskiej aż nadto są widoczne i każdy człowiek zdrowo myślący potrafi ocenić nasze zasługi położone i zawsze pokładane około tego biednego, a ciemnego ludu naszego.

W obec tego my, wszyscy nauczyciele żądamy rzeczywistego i sprawiedliwego polepszenia bytu naszego. My nie żądamy nic niemożliwego, żądamy tylko słusznej nagrody za nasze mozolne trudy i oświadczamy wszyscy, że byle jakim bądź „odczepnem” my się nie zadowolimy!

Wspomnienia pośmiertne.

Jan Szafraniec, nauczyciel w Jeleśni, (pow. Żywiec) zmarł dnia 10. stycznia b. r. w 42. roku życia a 20. służby nauczycielskiej.

Był to człowiek prawego charakteru, dobry kolega, wzorowy mąż i ojciec, a dla tych przymiotów, otaczany powszechnym szacunkiem.

Za czasów inspektury Lasona ucierpiał bardzo wiele, bo go chorego wyrugowano z posady w Soli, i takiego przeniesiono do Jeleśni, po czym 6. miesięcy przeleżał na klinice krakowskiej, i chociaż później cztery lata pełnił służbę nauczycielską, zdrowia nie odzyskał więcej, aż padł na posterunku.

Umarł w chwili, kiedy chciano mu wynagrodzić dawne krzywdy i prześladowania, bo obecny radca szkolny p. Zaleski z inspektorem okr. p. Schaschkiem, zwiedzwszy na krótko przed śmiercią szkołę u ś. p. Szafraniec, postanowili go awansować.

Pogrzeb ś. p. Szafraniec był też wyrazem rehabilitacji po śmierci i jako taki rzewnie sprawił wrażenie. Wzięło w nim udział całe Duchowieństwo miejscowe, oraz Wbni ks. Rosner ze Żywca i ks. Siedlecki z Krakowa, insp. okręg. p. Schaschek, liczne grono kolegów z powiatu, i wielkie zastępy ludu, który ze łzami w oczach żegnał swego nauczyciela.

Niech spoczywa w pokoju!

Władysław Dziubaniuk, nauczyciel w Załuczu (pow. Śniatyn), zmarł dnia 15. stycznia b. r. w 22 r. życia.

Złe odżywianie się i nadmierna praca zawodowa zrujnowały jego zdrowie, następnie zapadł na zapalenie płuc, i zakończył ten przykry od samego początku żywot.

W czasie słabości, otaczała ś. p. Władysława prawdziwie macierzyńską opieką WP. Krzysztofowiczowa, właścicielka Załucza, za co Jej na tej drodze w imieniu zmarłego kolegi, należy się: „Bóg zapłać”.

Mościcki Wojciech, emer. naucz. w Starym Sączu zmarł dnia 21. stycznia b. r. w 72 roku życia.

Habel Ignacy, starszy naucz. z Dobrezyc (pow. Wieliczka) zmarł 21. grudnia z. r. w 40 roku życia, a w 20 pracy nauczycielskiej, na suchoty. Ś. p. Ignacy był pracownikiem cichym, nie szukającym rozgłosu a w zawodzie swoim wielce zamilowanym, bowiem mimo znacznie rozwiniętej choroby pracował w szkole do ostatka.

Pogrzeb odbył się w miejscu rodzinnem w Muszynie, zaś nabożeństwo żałobne za spokój Jego duszy odbyło się w Dobrezycach.

Za ostatnie przysługi oddane zmarłemu składają koledzy nieboszczyka podziękowanie Przewieleb. Duchowieństwu tak w Muszynie jakoteż i w Dobrezycach.

Wiadomości potoczne.

Wniosek komisji szkolnej w myśl projektu Wydz. kraj. uchwalony został w dniu 31. stycznia b. r. Dalsze szczegóły odkładamy do Nr. 5.

Egzamin kwalif. w Stanisławowie rozpoczyna się dnia 25 lutego; termin do wnoszenia podań upływa z dniem 15 lutego.

Kurs dla nauczycieli szkół przemysłowych urządzony będzie w ciągu tegorocznych ferii wakacyjnych a to celem obznajmienia nauczycieli uzupełniających szkół przemysłowych z rysunkiem modelu, zawodowym z działu przemysłu artystycznego, i t. p. Na kurs ten powoła Rada Szk. krajowa tylko tych nauczycieli, którzy odbyli kurs matematyczno techniczny.

Pożyczony okólnik. W sprawie konkursów wydała Rada Szkolna kraj. okólnik, mający doniosłą wartość dla nauczycieli, którzy czynią starania o stałe posady. Otóż okólnikiem powołanym polecono Radom Szkolnym okręgowym, aby w konkursach na posady przy szkołach typu niższego, jako też w niższych klasach szkół typu wyższego żądano tylko patentu kwalifikacyjnego do szkół ludowych; w szkołach zaś typu wyższego jedynie w tym wypadku należy żądać egzam. wydział., jeżeli szkoła nie posiada jeszcze koniecznej liczby nauczycieli z taką kwalifikacją dla klasy V. i VI. Przy ogłoszeniu konkursu na posady kierowników szkół wyższego typu, przy których już są nauczyciele z kwalifikacją do szkół wydziałowych, nie należy ograniczać konkursu do kandydatów z egz. wydz. z pewnej tylko grupy przedmiotów.

Sejm kraj. na posiedzeniu z dnia 24. stycznia uchwalił odstąpić Radzie Szkolnej kraj. petycję zwierzchności gminnej miasta Starego Sącza o założenie tamże seminaryum nacz. męskiego do możliwego uwzględnienia.

Z okazji dodatku niemieckiego. Redakcja czasop. „Oesterr. Volks-Zeitung“ w Nr. 22. z dnia 23. stycznia umieściła korespondencją tej treści: „Szkolnictwo“ in Neu Sandez: Wir haben die Schulverhältnisse Galiziens stets im Auge gehabt und werden sie auch fürder verfolgen. Es soll uns freuen, wenn wir zur Besserung der traurigen Schulzustände und der materiellen Lage der Lehrerschaft etwas beitragen können.“

Szczególniejszą uwagę w obec zbliżającej się uprawy wiosennej zwracamy Szan. Czytelników naszych na ogłoszenie domu rolniczo-produkcyjnego praskiej firmy Ernesta Bahlsena w Krakowie. Powodem do tego jest nasza dążność, aby przez skupienie odnośnej podaży i popytu w rękach chrześcijańskich i zawodowych, zapobiedz oszustwom, jakich dopuszczają się nieuczciwi firmy zagraniczne.

Martwy noworodek w postaci wniosku posła Cieleckiego upadł znaczną większością głosów w komisji szkolnej, w obec czego nadesłanych w tej sprawie artykułów umieszczać nie myślimy. Omówienie tego cudeckiego pomysłu, odkładamy do „Pokłosia Sejmowego“.

Pensya nauczycielskie w Prusiech. Rząd pruski wniósł w obecnej sesji sejmowej projekt pogwyższenia płac nauczycieli i nauczycielek ludowych. Według tego projektu pensya stała (*Grundgehalten*), nauczyciela ludowego nie może wynosić mniej, niż 900 marek (540 złr.), nauczycielki nie mniej, niż 700 marek (420 złr.) rocznie. Pensya niesystemizowanych nauczycieli i nauczycielek, lub mających mniej, niż 4 lata służby, wynosić ma o 20 proc. mniej, niż wymierzona powyżej

pensya stała. Dodatki aktywne nie mogą wynosić u nauczycieli mniej, niż 80 marek rocznie i zwiększają się co trzy lata znowu o 80 marek, aż do wysokości 720 marek rocznie; dla nauczycielek dodatek wynosi 60 marek, a zwiększając się co 3 lata o 60 marek, dochodzi do 540 marek rocznie. Nauczyciel na wsi otrzymać ma nadto bezpłatnie mieszkanie, składające się, jeżeli nauczyciel jest żonaty, z 3 do 4 ubikacyj ogrzewanych, z powierzchnią 65 do 85 metrów kwadratowych i z kuchni 12—20 kw. metrów powierzchni podłogi. Nadto ma nauczyciel wiejski otrzymać ubikacje potrzebne do gospodarstwa, jak stajnię, wozownię, stodołę itp.

Jakże dziwnie wygląda projekt rządu pruskiego w obec projektu Wydziału kraj. w Galicyi!!

Kalendarz „Szkolnictwa“ na r. 1896

nabyć można w Administracji „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu za 70 ct.; z przesyłką pod zwykłą opaską 80 ct., a poleconą 90 ct.

Kalendarz przesyłamy tylko za uiszczeniem należytości z góry.

42. Jahrgang. Preisermässigung. Erscheint täglich.

Oesterr. Volks-Zeitung,

älteste, beste, verbreitetste freisinnige Volks-Zeitung Wiens

Eine wahre Freundin des Volkes, ist die Oesterr. Volks-Zeitung stets bestrebt, dahin zu wirken, dass die Lasten des Volkes vermindert werden, Bildung u. Aufklärung der Bevölkerung den schweren Kampf ums Dasein erleichtern u. Schwindel u. Verlotterung rücksichtslos aufgedeckt werden.

Die Oesterr. Volks-Zeitung bringt ausgezeichnete Leitartikel, interessante Feuilletons, täglich 2 hochinteressante Romane, Zahlreiche Neuigkeiten von eigenen Correspondenten im In- und Auslande, verlässliche Berichte über alle Tages-Ereignisse, Theater, Kunst u. Literatur, populär-wissenschaftliche Aufsätze, Artikel über Erziehung, Länder- u. Völkerkunde, Gesundheitspflege, Obst- u. Gartenbau, Küchen- u. Hausrecepte, Frauen- u. Kinderzeitung, Humoresken, Anekdoten, Preisräthsel mit sehr schönen u. wertvollen Gratis-Prämien (bestehend aus Classikern, Prachtwerken x.), Börsen- u. Marktberichte, Verlosungen.

Alle wichtigen Angelegenheiten der Schule und Lehrer werden in der jeden Donnerstag unter Mitwirkung hervorragender Fachmänner erscheinenden „Pädagog. Rundschau“ besprochen. (Beiträge für diese rubrik und die anderen Theile unseres Blattes sind erwünscht und werden nach erfolgter Verwendung honorirt. Alle erledigten Lehrer- u. Lehrerinnenstellen werden in unserem Blatte sofort nach deren aml. Verlautbarung veröffentlicht.

Die Oesterr. Volks-Zeitung kann in dreifacher abonniert werden.

1. Mit täglicher Zusendung zu dem für alle Lehrpersonen ermässigten Preise von

monatlich fl. 1.20, vierteljährlich fl. 3.60.

2. Mit zweimal wöchentlicher Zusendung der Sonn- u.

Donnerstag-Ausgaben (mit pädag. Rundschau u. Roman u. Unterhaltungsbeilagen, Wochenschau.) Preis

fl. 1.45 vierteljährlich.

3. Mit einmal wöchentlicher Zusendung der hochinteressanten un gediegenen Sonntags-Ausgabe (mit Roman- und Unterhaltungsbeilage, Wochenschau.) Preis

90 kr. vierteljährlich.

Abonnements können jederzeit beginnen, auf die Wochen Ausgaben nur vierteljährlich vom Monats-Anfang.

Die bereits erschienenen Theile der laufenden hochinteressanten 2 Romane und Novellen werden auch den Abonenten der Wochen Ausgaben gratis nachgeliefert, Probenummern sendet überallhin gratis und portofrei.

Die Verwaltung der Oesterr. Volks-Zeitung,
Wien, I. Bez. Schulerstrasse 16.

Nasion warzywnych, kwiatowych i gospodarskich najtaniej i najlepszych dostać można w zakładzie ogrodniczym *K. Waśniewskiego w Nowym Sączu*. Również zakład poleca szczepy owocowe, krzewy, róże i wszelkie rozsady. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nieoceniony poradnik dla kaszlących:

Umiejętne leczenie suchot

na zasadzie: „wspólnymi siłami“
skreślił **Zdrowiński**.

Lwów. 1896 110 stronic. Cena 1 złr.

W księgarni Krzyżanowskiego w Krakowie.

Dom rolniczo produkcyjny praskiej firmy Ernesta Bahlsena w Krakowie, chcąc rozpowszechnić kultury niektórych mniej znanych produktów rolnych i ogrodniczych rozpiął w swoim tegorocznym rolniczo ogrodniczym katalogu znaczne premie za najlepsze wychodowanie i zbiory. W rzeczonym katalogu na szczególniejszą wzmiankę zasługują, ulepszony Bahlsena jęczmień „Goldfoil“ premiiowany 2000 koron i t. p., uznany za najlepszy jęczmień browarny pod względem klimatu i gleby niewybredny, następnie bardzo mienne, maczne odmiany owsa, przynicy jarej i żyta, konieczna pod plombą i za atestem stacyj doświadczalnych, jedynie z tej firmy oryginalne kartofle klejnotem Agnellego zwane, jakoteż wypróbowane nasiona buraków, nasiona warzywne i kwiatowe. Hodowle warzyw Bahlsena uznali najkompetentniejsi badacze niemiecy za tak wybitne i znakomite, że firma ta zleceniom exportowym nie może nigdy zadosyć uczynić. Tak nasiona jak nawozy sztuczne (po cenach nadzwyczaj niskich) podaje firma pod kontrolę wszelkich publicznych stacyj doświadczalnych. Przedsiębiorstwo to krajowe możemy jak najgoręcej polecić.

Zamówienia wspólne nasion, roślin, nawozów sztucznych i maszyn przyczyniają się znacznie do obniżki cen przesyłki. Dom nasz gotów osobom, któreby były skłonne w swoim kółku do zbieranie zamówień, udzieli na żądanie pewnego za umową wynagrodzenia.

Szczegółowe cenniki ilustrowane na żądanie wysyła się odwrotną pocztą gratis i franko. Zamówienia adresować należy: Dom rolniczo-produkcyjny Ernesta Bahlsena Kraków — ulica Pańska 9.

Zamiana.

Na wsi, w Kobierzynie, blisko miasta Podgórzka (powiat Wieliczka), jest każdego czasu posada rzecz. nauczyciela do zamiany. Płaca 350 złr., 100 złr. dod. miejsc. i 1 mórg piasku ornego.

Bliszej informacji udzieli A. Połomski, naucz. w Kobierzynie, poczta loco.

Uczeń z ukończoną najmniej II klasą gimn. znajdzie umieszczenie jako praktykant w pierwszym składzie aptecznym w Krakowie, ulica Stradom 7.

DEUTSCHE BEILAGE

zum „Szkolnictwo“ Nr. 4. vom 5. Februar 1896.
ORGAN DER GALIZISCHEN VOLKSSCHULLEHRERSCHAFT.

Die Sprache der Ziffern.

Es liegt uns der Originalausweis des Landeschulrathes über die Bezüge der Volks- und Bürger-schullehrer Galiziens im Jahre 1895 vor.

Die Zusammenstellung umfasst nicht bloss die fixen Bezüge, Functionszulagen für die Schulleitung und Quinquennien, sondern auch alle Orts u. Personalzulagen, wie nicht minder den Schätzwert der Naturalwohnung. Da in der Aufstellung auch kein Kreuzerbruchtheil ungezählt geblieben ist, der aus irgend einem Titel in die Tasche des Lehrers fliesst, so ist der Ausweis das getreue Spiegelbild der materiellen Lage des galizischen Volksschullehrerstandes.

Die Zahl der an den öffentlichen Schulen Galiziens 1895 thätigen Lehrkräfte betrug 6.516. Davon waren angestellt in Lemberg 268, Krakau 139, in Städten II. Gehaltsklasse 413, in Orten III. Gehaltsklasse 400, in der alle kleinen Landstädtchen umfassenden IV. Gehaltsklasse 1279 und in den in die V. Gehaltsklasse eingereichten Landgemeinden 4037. Die Lehrergehalte betragen insgesamt: in Lemberg 214.106 fl., in Krakau 113.234 fl., in der Ortschaften II. Classe... 286.312-34 fl., III. Classe... 235.285 fl., IV. Classe... 592.895 fl., V. Classe... 1.485.292-12 fl.

Die Bezüge der männlichen u. weiblichen Lehrkräfte in den obersten G. Cl. gleichen entweder denen der niedrigsten Rangklasse der Staatsbeamten oder überschritten sie um ein wenig.

Stellengehalte von der Höhe eines jüngsten Steueramtsadjuncten mit der niedrigsten Activitätszulage, ohne Quinquennium gab es in der gesammten galizischen Lehrerschaft kaum 653, nämlich in Lemberg 139, in Krakau 81, in Ortschaften der II. Gehaltsklasse 219, der III. Gehaltsklasse 111, der IV. Gehaltsklasse 95 und in der V. Gehaltsklasse gar nur.. 8.

Gegenüber der nahebevorstehenden Thatsache der Erhöhung der Gehaltsbezüge der Staatsbeamten muss festgestellt werden, dass neben den 653 galizischen Lehrern, deren Bezüge denen der untersten Kategorie der Staatsbeamten gleichkommen, nur noch 300 weitere vorhanden sind, deren Gehalt etwa dem der vorletzten Rangklasse der Staatsbeamten gleichkommt, also bei 4%.

Unter 6516 Lehrpersonen gab es 1895 in Galizien nur 1041, die durchschnittlich 600 fl. oder eine geringe Kleinigkeit mehr bezogen, also soviel, als zur allerbescheidensten Lebenserhaltung einer Person und in wenigen Fällen zur Lebensführung einer bescheidenen Lehrerfamilie erforderlich ist.

Wenn die Minimalbezüge eines Gendarmen- oder Finanzwachaufsehers 600 fl. betragen, so gab es in Galizien im Vorjahre 5475 Lehrer u. Lehrerinnen, deren Einkommen hinter jenem der beiden genannten Staatsdiener zurückblieb.

Es lassen sich noch weitere instructive u. in die Augen springende Vergleiche anstellen: Die Staatsverwaltung beziffert die Kosten der Erhaltung eines Postpferdes auf mindestens 400 fl. jährlich. Da ergibt sich nun das beschämende Factum, dass es in Galizien 3451 Lehrpersonen gab, die mit weniger auskommen mussten, als ein Postgaul!! Solcher Existenzen gab es 2 in der II., 192 in der III., 634 in der IV., und gar 2623 in der V. Gehaltsklasse.

Die Erhaltung eines Verbrechers im Criminalsammt Aufsicht kommt dem Staat auf 380 fl. jährlich zu stehen. Dem gegenüber stellt sich die Anzahl der Lehrpersonen, die sich das Land Galiziens weniger kosten lässt, als der Staat die Versorgung seiner Sträflinge auf 2318 oder rund 36% des gesammten Lehrpersonals im Lande.

Unter diesen 2318 armen Schluckern sind noch 1079, die jährlich nur mit pr 330 fl. entlohnt werden, ferner 484 á 300 fl., 485 á 275 fl. und 268, die sogar mit 250 fl. das ganze lange Jahr haushalten müssen.

Da jeder Lehramtsandidat prinzipiell mit dem Minimalgehalte beginnen muss, eröffnet sich ihm bei tourgemässer Beförderung die angenehme Aussicht 36% seiner 40 Dienstjahre, das ist 14 $\frac{1}{3}$ Jahre mit einem Einkommen das Auslangen zu finden, das selbst hinter dem Existenminimum eines Sträflings zurückbleibt.

Im regelmässigen Beförderungswege kann er 7 Jahre später seine Bezüge auf die Höhe des Bedarfs eines ärarischen Postgauls sich steigern sehen, *notabene* wenn er es erlebt, da die galizischen Lehrer gewöhnlich mit 20. Dienstjahren ins Gras beissen und ausserdem noch, wenn der vorgesetzte Inspector ihnen nicht Schwierigkeiten u. Hindernisse in den Weg legt. Von dem Einkommen eines k. k. Finanzaufsehers oder Gendarmen darf ein Durchschnittslehrer nicht einmal träumen, weil den wenigsten ein hinreichend langes Leben beschieden ist. Von den Amtsdienern der Staats- und autonomen Ämter, ja selbst von Privatdienern wollen wir gar nicht reden. Der Leiblakai des Vicepräsidenten des galizischen Landeschulrathes Herrn Bobrzyński dürfte an Trinkgeldern allein mehr einnehmen, als ein galizischer Lehrer I. Gehaltsklasse sammt allen Quinquennial-, Personal-, Local- und sonstigen Hungerzulagen.

Unter solchen Bewandtnissen kann der steigende

Mangel an qualificirten Lehrkräften und die zunehmende Verwendung ungeprüfter kaum auffallen. Der Landesvertretung sind diese Zustände wohl bekannt, dennoch willigte sie lieber in die Ermässigung der Landesumlage um 3% als in die Aufbesserung der trostlosen Lehrergehaltsbezüge und warf den Schullehrern ein Almosen hin, dessen Höhe der Werthschätzung der Lehrerarbeit durch die Herren Landtagsboten entspricht.

So erzählen zwar noch nicht die Steine, aber die Thatsachen von dem Leidwesen der galizischen Lehrerschaft.

Das projectirte Almosen für die Lehrer der IV. und V. Gehaltsklasse wird die Fahnenflucht junger, fähiger Kräfte nicht aufhalten und die Schliessung von Schulen wird noch grösseren Umfang gewinnen und die Zahl der ungeprüften Lehrkräfte sich ins endlose vernehmen. Den Vortheil davon wird nicht das Land haben, sondern die importirte Umsturzbe-
wegung, die aus den Reihen der unzufriedenen und verblendeten Pädagogen „des neuen Courses“ in Galizien ihre besten Anhänger recrutiren wird.

Das und nichts anderes wird die Folge jener Zukunftsmusik, der beredten Worte und utopischen Theorie der Piniński's und Dziejuszycki's in unserem Landtage sein und ihrer Gesinnungsfreunde, welche ihre Zukunft durch die Verdummung des Volkes und Aufhaltung der allgemeinen Bildung sichern möchten. Aber die der finsternen Reaction günstigen Zeiten sind auf für Galizien schon vorüber!..

Die verderblichen Folgewirkungen des jüngsten Schulgesetzprojectes.

Aus dem uns vorliegenden Berichte des galizischen Landesschulrathes in Sachen der Abänderung einiger landesgesetzlichen Bestimmungen über die Rechtsverhältnisse der Volksschullehrer, welches Opus nebenbei bemerkt, nur den Landtagsboten vertheilt wurde, sind einige interessante Thatsachen zu entnehmen.

Der officiële Bericht stellt eine Stockung und allgemeinen Rückgang in der Entwicklung des galizischen Volksschulwesens fest. *Oder ist das vielleicht kein Argument, dass Ende 1895 nur die Kleinigkeit von nahezu $\frac{3}{4}$ Millionen (genau 744.000) normal entwickelter, bildungsfähiger Kinder im schulpflichtigen Alter trotz der Einrichtung neuer Bildungsanstalten aus Mangel an Lehrkräften ohne jeglichen Unterricht bleiben muss* und trotz der stattlichen Frequenzziffern der Seminare die Zahl der verfügbaren Lehrkräfte nicht grösser geworden ist, sondern um 28 abgenommen hat, weil die Absolventen der Lehrerbildungsanstalten dem undankbaren Berufe scharenweise den Rücken kehren und sich anderen Berufsarten zuwenden.

Die ganze gefährliche Situation ist dem Landesausschusse wohlbekannt, dennoch kann sein Vorschlag zur Abstellung des Misstandes nur ein Lächeln des Mitleids hervorrufen.

Das Arcanum des Landesausschusses soll eine perzentigte Erhöhung des Landesumlagen für Volksschulerfordernisse bilden, obgleich in den letzten 2 Jahren die Landeszuschläge um 6% zurückgegangen sind und deren Beibehaltung ausgereicht haben würde, um den scandalösen Zuständen ein für allemal ein Ende zu machen.

Man kann in den guten Willen u. die Klarheit der Absichten des Landesausschusses u. der Landtagsabgeordneten nach der Art der Motivirung des dem Landtage unterbreiteten Projectes zur Verbesserung der Lage der Volksschullehrer kein Vertrauen setzen. Der Landesausschuss ignorirt in der Vorlage die Grundsätze des Personalclassensystems, das die Lehrerschaft anstrebt und die Gleichstellung der Lehrer mit den Staatsbeamten der untersten drei Rangclassen so wie auch jeden Schritt, der geeignet wäre in der Zukunft dazu zu führen, vollständig und gedenkt das ganze Lehrerehend in Galizien mit 1% Landesumlage zu beseitigen.

Der Landesausschuss proponirt eine bettelhafte Aufbesserung der definitiv angestellten etatsmässigen Lehrkräfte in der IV. u. V. Gehaltsklasse — *und belässt die provisorisch und ausseretatsmässig angestellten, auch wenn sie die höchste Qualification besässen, bei dem Bezuge lumpiger 300 fl.*

Die Folge wird sein, dass sich ein grosser Theil der letzt benannten Lehrer sonstigen Berufsarten zuwenden wird, weil ihm das Vorwärtskommen plötzlich versperrt u. die Aussicht auf ein langsames Verhungern bei 300 fl. Jahresgehalt eröffnet wird.

Die geehrten Landesboten sollen wissen, dass man heutzutage Niemanden mehr zum Hungerstode verurtheilt, wenn er die Voraussetzungen zum Leben und einem besseren Erdendasein erfüllt.

So wird denn im galizischen Volksschulwesen der verachtete ausseretatsmässige Lehrer, der Seminarist mit dem Reifezeugniss den Ton angeben und schliesslich mit lachender Miene ein undankbares Arbeitsfeld verlassen, zur herzlichen Freude der Vormünder des Volkes über den weiteren Rückschritt seiner Bildung, trotz der Krokodiltränen u. der Pose des Bedauerns in den Reden von der Landtagstribüne.

Andere Fehler des Gesetzentwurfes sind die Unterlassung einer Aufbesserung der Bezüge in den übrigen Gehaltsclassen, die Belassung der riesigen Functionszulage bis zu 50 fl. für die Leitung höherer Schultypen in der IV. Gehaltsklasse, die Beibehaltung der gleichen Gehalte für Volks- u. Bürgerschullehrer in Orten der IV. Gehaltsklasse, das zu fatalen Unzukömmlichkeiten und Missbräuchen führende Perzentualsystem, endlich auch noch das niedrige Grundgehalt für Oberlehrer an Landschulen nach diversen kostspieligen Studien, Examinas, Qualificirungen und wohl auch nach längerer Wirksamkeit in Unterlehrerstellen.

Es gibt nur ein Mittel zur Reparatur des siechen Organismus des galizischen Volksbildungswesens: Anerkennung der Menschenrechte auch in der Person des Lehrers, durch Ermöglichung einer menschenwürdigen und erträglichen Existenz in der Gesellschaft im Wege der Gleichstellung der Lehrergehalte mit der Dotation der drei untersten Rangclassen für Staatsbeamte.